

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz millm. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 35 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

TEATR MIEJSKI na Pohulance
DZIS I JUTRO powtórzenie doskonałej komedji M. GRABOWSKIEJ
„Sprawiedliwość”
W SOBOTĘ PREMIERA KOMEDJI
„Zwyciężyłem kryzys”
VOLPIUSA.

Nastroje rewolucyjne w Hiszpanji.

MADRYT Pat. Policja zatrzymała w pobliżu stadionu uniwersyteckiego w Madrycie samochód ciężarowy, naladowany karabinami, bombami i amunicją. Podczas rewizji pod ławami stadionu znaleziono ukryte 4 karabiny maszynowe i bomby. Aresztowano pewnego studenta, któ-

ry wyładowywał broń i amunicję z samochodu. Należy on do skrajnej lewicy. 32 członków rady miejskiej w prowincji Alava w Hiszpanji aresztowano za udział w wyborach do międzyprovincialnego komitetu baskijskiego.

Japonja wobec traktatu morskiego.

TOKIO (Pat) Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, jakoby rząd japoński rozważał sprawę zawarcia nowych paktów z W. Brytanią i Stanami Zjed. o wyłączenie wojny. Japonja głosi ko-

munikat, zdecydowana jest doprowadzić do nowego traktatu morskiego, który zmieni lub zastąpi traktat waszyngtoński i nie czyni przygotowań na wypadek niepowodzenia konferencji morskiej.

STOSUNKI W MANDŻURJI.

CHAREIN (Pat) Ministerstwo spraw zagranicznych państwa mandżurskiego wydało komunikat, oskarżający Sowietów o zajęcie terytorium mandżurskiego u zbiegu rzeki Ussuri i Amuru i o zbudowanie na niem wielkich fortyfikacji. Rząd mandżurski przesłał konsułowi generalnemu Związku Sowieckiego notę z protestem przeciwko okupacji terytorium, które w myśl układu chińsko-rosyjskiego, podpisane w Pekinie w 1896 r., z daniam strony mandżurskiej, powinno obecnie wchodzić w skład państwa mandżurskiego.

CHARBIN (Pat) Bandyci, którzy napadli na parowiec w pobliżu ujścia rzeki Sungari do Amuru, zabili dwóch urzędników japońskich, przydzielonych do rządu mandżurskiego, i zrabowali im 30.000 jenów.

CHARBIN (Pat) Na pokładzie parowca „Yinku” zbuntowała się straż mandżurska, która zabiła 8 podróżnych, w czem 5 japończyków, 2 koreańczyków i jednego chińczyka, oraz spłądowała statek. Pewną liczbę podróżnych wrzucono do wody. Po dokonaniu tych wszystkich czynów żołnierze uciekli, unosząc ze sobą wielką ilość opium. Parowiec udał się do Charbina.

Aresztowanie komunistów chińskich.

SZANGHAJ (Pat) Urzędowo donoszą o aresztowanych 24 przywódców komunistów chińskich, którzy przebywali w Chinach bez pozwolenia. Wśród aresztowanych znajduje się 6 kobiet. Są to żony

niedawno przybyłych z Moskwy komunistów. Wszystkich aresztowanych odstawiono pod silną strażą do Nankinu, gdzie staną przed sądem wojennym.

Ruch narodo-socjalistyczny na Bliskim Wschodzie.

KAIR (Pat) Na Bliskim Wschodzie staje się coraz bardziej energiczna propaganda ruchu o charakterze narodo-socjalistycznym. W Kairze założono związek pod nazwą „Młody Egipt”, inaczej „zielone kożule”, na którego czele stoi Achmed Hussein. W Iraku powstaje również nowe stronnictwo narodo-socjalistyczne, które w swoim programie wypisało hasło czystości

rasy i walkę z wpływami obcoplemiennymi. W Palestynie utworzyło się już stowarzyszenie młodzieży o programie, zbliżonym do narodo-socjalizmu, pod przewodnictwem Isa Bandaka. Isa Bandak wypowiedział się za obcięciem przez Rzeszę niemiecką mandatu nad Palestyną. Przewódca organizacji „Młody Egipt”, Achmed Hussein, spędził tego lata kilka tygodni w Berlinie.

Groźba strajku górników w Anglii.

LONDYN (Pat) Właściciele kopalni w południowej Walji wyrazili gotowość oddania konfliktu z górnikami całkowicie bezstronnemu sądowi rozjemczemu. Górnicy domagają się, aby sąd rozjemczy składał się z fachowców węglowych i handlowców węglowych.

dniowej Walji z przedstawicielami górników, celem rozważenia żądań górniczych przywrócenia wysokości plac z 1931 r. Konferencja, która trwała 3 godziny, wyniku nie przyniosła i zatarg węglowy w Południ. Walji znajduje się narazie na martwym punkcie. Nowej daty konferencji między delegatami właścicieli kopalni a delegatami górników nie wyznaczono. Ponieważ termin wy-mowienia przez górników obecnej umowy plac upływa 30 bm., dla zatwienia więc zatargu pozostaje w rzeczywistości tylko przeszło tydzień. O ile więc w ciągu 5 dni, od 24 do 29 września zatarg nie zostanie zlikwidowany, pierwszego października górnicy południowo-walijscy rozpoczną strajk.

Narazie sytuacja pozostaje bez zmian. W prasie jednak zaznacza się pewne zaniepokojenie w związku z zapowiedzianym na 30 b. m. zebraniem górników. Możliwe, że po tem zebraniu wybuchnie strajk wszystkich górników w południowej Walji.

LONDYN (Pat) W Gardiffie odbyła się oczekiwana z wielkim zainteresowaniem konferencja pojednawcza właścicieli kopalni w Połu-

dniowej Walji z przedstawicielami górników, celem rozważenia żądań górniczych przywrócenia wysokości plac z 1931 r. Konferencja, która trwała 3 godziny, wyniku nie przyniosła i zatarg węglowy w Południ. Walji znajduje się narazie na martwym punkcie. Nowej daty konferencji między delegatami właścicieli kopalni a delegatami górników nie wyznaczono. Ponieważ termin wy-mowienia przez górników obecnej umowy plac upływa 30 bm., dla zatwienia więc zatargu pozostaje w rzeczywistości tylko przeszło tydzień. O ile więc w ciągu 5 dni, od 24 do 29 września zatarg nie zostanie zlikwidowany, pierwszego października górnicy południowo-walijscy rozpoczną strajk.

Wrzenie rewolucyjne na Kubie.

HAWANA (Pat) W związku z pogłoskami o nowych planach rewolucyjnych wydano szereg zarządzeń. Między in. umieszczono na dachu pałacu prezydenta Republiki oddział żołnierzy z karabinami maszynowymi.

HAWANA (Pat) Były prezydent Kuby Machado schronił się w Republice San Domingo, której prezydent kategorycznie odmówił żądaniu rządu kubańskiego wydania Machado.

Redaktor jednego z pism, który poddał krytyce reorganizację armji kubańskiej, został porwany przez grupę licznych ludzi, wywieziony z

Hawany i muszony do wypicia większej porcji ciętu rycynowego. Ostrzeżono go, by na przyszłość zaniechał swoich słaków.

Liga Narodów w nowym składzie.

GENEWA. (Pat) Pod przewodnictwem min. Peneza rozpoczęła się dzisiaj 82 sesja Lig. Narodów, obradującej już w nowym składzie, wybranych nowych członków Chili i Turcji, jak również w obecności delegata ZSRR

Sam Litwinow zajął miejsce między fotelami delegata Polski a fotelami delegata Japonji.

Otwierając publiczne posiedzenie, min. Benesz powitał serdecznie nowych członków Rady.

W odpowiedzi komisarz Litwinow oświadczył, że świadomy jest odpowiedzialności ciążących na członkach Rady i pragnie utrzymać ze wszystkimi przyjaźnie i lojalnie stosunki.

Imieniem Turcji dziękował przewodniczącemu min. spr. zagr. Tewfik Ruzdi Bej.

Następnie Rada przyjęła raport min. Barthou, dotyczący międzynarodowej komisji współpracy umyślo-

wej. W raporcie swym delegat Francji uczcił pamięć wiceprzewodniczącej komisji Curie-Skłodowskiej. Przewodniczący ze swej strony podkreślił, że p. Curie-Skłodowska nie tylko była chlubą nauki francuskiej i polskiej, lecz oddała także wielkie usługi Lidze Narodów. Była ona chlubą całej ludzkości.

Z kolei sprawozdawca dla kwestji mniejszościowych Madariaga uzyskał zgodę Rady, aby delegaci Australji i Meksyku dopomogli w sprawie złożenia petycji Plessa, wniesionej na podstawie konwencji górnośląskiej.

Na głównym posiedzeniu wyznaczono p. Cheissca komisarzem Lig. Narodów w Bułgarii. Bułgarski min. spr. zagranicznych Balotow wyraził zgodę rządu bułgarskiego i dał wyraz zadowoleniu z powodu utrzymania współpracy między rządem bułgarskim a Radą i komitetem finansowym Lig.

Lotnik Macpherson.

WARSZAWA. Pat.—Dnia 19 bm. minister komunikacji Butkiewicz przyjął lotnika Macphersona, angiaka, biorącego w barwach polskich udział w tegorocznym szalunku.

Macphersonowi towarzyszył dyrektor gabinetu ministra komunikacji Rożałowski, płk. Kwieciński, dyr. LOTU Makowski, kpt. Piątkowski z departamentu lotnictwa cywilnego Minister Butkiewicz wyczył Macphersonowi pamiętkowy upominek, podkreślając przytem jego wielkie ambicje sportowe, które w tak silnej konkurencji pozwoliły mu uzyskać lepszą punktację od niejednego zawodnika. Należy zaznaczyć, że lotnik Macpherson jest jedynym lotnikiem sportowym biorącym udział w szalunku. Tylko nieszcześliwe ładowanie na terytorjum Polski uniemożliwiło mu dokończenie turnieju.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Paraliż dziecicy.

BERLIN. Pat.— Epidemja paraliżu dziecięcego w północnym Szlezwigu przybiera na rozmiarach. W miejscowości Hadersleben zanotowano 65 nowych wypadków. W miejscowości Apenrade i Sonderburg musiano zamknąć trzy szkoły. Epidemja rozszerza się coraz bardziej.

Wiadomości telegraficzne

ZAGRANICZNE.

** Powrócił do Pragi czeskosłowacki uczestnik Challenge'u. Przybyłszy lotnikiem przygotowano niezwykle serdeczne przyjęcie. Kierownik drużyny czeskosłowackiej płk. Tobiś złożył na ręce posła Rzplitej dr. Grabowskiego, serdeczne podziękowanie za gościnne przyjęcie jakie zgotowano w Polsce lotnikom czeskosłowackim.

** Konferencja międzynarodowej unji parlamentarnej zakończyła wczoraj swe obrady. Następną konferencja odbędzie się w roku przyszłym w Londynie.

** W centrum Berlina wybuchł dziś groźny pożar w gmachu, gdzie znajdują się biura redakcyj i wydawnictw dwóch czołowych organów narodo-socjalistycznej „Voelkischer Beobachter” i „Angriff”. Pastwą płomieni padły liczne materiały archiwalne i akta.

** Komisja dla zbadania sprawy Stawiskiego postanowiła opublikować w całości raport policyjny dotyczący zamordowania radcy Prince'a. Decyzja została powzięta, pomimo sprzeciwu min. sprawiedliwości Cherona.

** Skazanych na karę śmierci za udział w spisku Gustemala 12 osób zostało rozstrzelanych. Jak wiadomo spisek miał na celu dokonanie w gmachu na wybitne osobistości, w tej liczbie i na prezydenta Republiki, oraz ogrobianie banków i domów państwowych. Spiskowcy rekrutowali się z pośród byłych polityków.

Niemcy niezadowolone z wejścia Sowietów do Ligi Narodów.

BERLIN Pat. Dzisiejsza prasa berlińska obszernie komentuje wczorajsze przemówienie komisarza Litwinowa na plenarnem posiedzeniu Ligi Narodów. W komentarzach prasa berlińska występuje z niezwykłą agresją zarówno w stosunku do Związku Sowieckiego jak i do Francji. W „Voelkischer Beobachter” szef narodo-socjalistycznego urzędu zagranicznego, dr. Resenberg, pisze m. in., że wstąpienie ZSRR do Ligi jest niewątpliwie zwycięstwem Sowietów nad ich przeciwnikami a równocześnie moralną i polityczną klęską rządu sowieckiego ze względu na poniżającą formę tego przyjęcia.

Jest rzeczą kultury pisze dr. Resenberg, że różne państwa utrzymują poprawne stosunki dyplomatyczne i gospodarcze z państwem so-

wieckim, jednakże pozytywne przyjęcie Rosji sowieckiej do Ligi jest aktem polityki światowej, wykraczającym daleko poza ramy poprawnego zachowania się. W zakończeniu artykułu dr. Resenberg zaznacza, że Niemcy jako obserwator śledzić będą z wielkim zainteresowaniem dalszy przebieg sprawy w Genewie.

Aczkolwiek bezpośrednio nie są zainteresowane w ceremoniale przyjęcia Sowietów do Ligi, to jednakże uważają one, że kombinacje genewskie mogą również podzielać a w sytuacji politycznej Niemiec. Organu koncernu Papena „Maerisches Volksblatt” pisze, że Francja odegrała w Genewie rolę portjera Rosji sowieckiej oraz reżymu, który dla całego świata jest klasycznym przykładem hańby kultury.

BERLIN Pat. Komentując wczorajszą mowę Litwinowa „Boersen Zeitung” pisze w związku z pogórkami Litwinowa pod adresem tych, którzy chcieli by zapomocą miecza zmienić mapę Europy, że od zawarcia pokoju raz jeden groziło mapie Europy niebezpieczeństwo wszechstronnej rewizji przy użyciu miecza. Było to wówczas, kiedy czerwona konnica stała nad Wisłą, a Warszawa groził upadek. Gdyby wówczas Polska pod wodzą Marszałka Piłsudskiego nie wytrzymała w ostatniej chwili wszystkich swoich sił i nie dokonała „cudu nad Wisłą” doszłoby istotnie do bardzo wielkiej rewizji mapy Europy zapomocą miecza Sowietów.

O stosunkach polsko-sowieckich.

GENEWA. Pat. — „Journal des Nations” twierdzi, że komunikat PAT-icznej w sprawie stosunków polsko-sowieckich oraz komentarz „Iskry” wyjaśniają stanowisko zajęte przez ministra Becka w sprawie wejścia Rosji sowieckiej do Ligi. Dziennik przypomina we własnym komentarzu, że Polska wbrew temu co twierdziła część prasy międzynarodowej, nigdy nie myślała o tem, aby uczynić ze swego głosu w Radzie i Zgromadzeniu przedmiotu przetargu i nie chciała wiązać kwestji wejścia ZSRR do Ligi Narodów ze swoim żądaniem stałego miej-

stwa w Radzie, czy też w sprawie równości traktowania kwestji mniejszościowej. Wprost przeciwnie minister Beck wyraził w 6-ej komisji zadowolenie, że ZSRR podziela z innymi państwami ciężar wysiłku niezbędnego dla skonsolidowania współpracy międzynarodowej. Niemniej dla Polski, sąsiadującej bezpośrednio z ZSRR i Niemcami, stosunki bezpośrednie oparte na pakcie dwustronnych mają większe znaczenie niżeli stosunki oparte na zasadach luźniejszych, bo bardziej ogólnych.

Ukraińcy wobec oświadczenia min. Becka.

Po oświadczeniu min. Becka w Genewie 13-go bm. prezes UNDO i prezes Klubu Ukraińskiego w Sejmie p. Dymitr Lewicki złożył w Warszawie krótkie oświadczenie przedstawicielowi Agencji Havasa, które ukazało się w pismach francuskich 14-go bm. W oświadczeniu prezydent powiedział, że jest to akt jednostronny, że ułatwia on narodowi ukraińskiemu walkę z traktatem wersalskim, że wreszcie nie odbiera on ukraińcom prawa zwracania się do Ligi Narodów, której uprawnienia w dziedzinie opieki nad mniejszościami nie wygasają wskutek jednostronnego aktu polskiego. Krótkie to oświadczenie, wobec zajęcia jakie sprawą budziła bezpośrednio po mowie p. min. Becka, obiegło

znaczna ilość dzienników zagranicznych w wielu krajach.

Następnie odbyło się we Lwowie 14-go bm. posiedzenie przydzium UNDO i przydzium Klubu Ukraińskiego w Sejmie i Senacie. Powzięto uchwałę, która podejmuje tesa-me myśli, jakie wypowiedział p. Lewicki, podkreślając w szczególności, że wypowiedzenie przez Polskę jednego z postanowień traktatu wersalskiego idzie po linii dążeń ukraińskich do rewizji całego tego traktatu. Uchwałę tę podpisali pp. Dymitr Lewicki prezes, i W. Celewicz, sekretarz, z ramienia Przydzium UNDO, oraz pp. Lewicki i pos. Wetykanowicz, jako prezes i sekretarz Klubu.

Szwajcarja chętnie pozbedzie się Ligi Narodów.

PARYZ (Pat) „L'Oeuvre” donosi, że w razie przeniesienia siedziby Ligi Narodów do Wiednia,

razd Szwajcarji gotów jest zwrócić sumę 30.000.000 frs. szw., wydaną na budowę pałacu Ligi Narodów.

Wypadki lotnicze.

BIAŁOGRÓD (Pat) Wczoraj na miejscowym lotnisku z niewyjaśnionych przyczyn spadł na ziemię przy lądowaniu i rozbił się samolot, pilotowany przez polskiego lotnika por. Medweckiego. Samolot rozbił się doszczętnie. Lotnika przewieziono natychmiast do szpitala i dokonano operacji. Lekarze uważają, że życiu

jego nic nie zagraża. Zdarzył się tu jeszcze drugi wypadek lotniczy. Mianowicie z powodu zepsucia się silnika samolot dwóch lotników Principe i Szycza musiał lądować i rozbił się o drzewo. Jeden lotnik odniósł lekkie obrażenia a drugi wyszedł z wypadku cało.

KRWAWY DRAMAT W KOSZARACH.

ZAMOŚĆ. (Pat) W koszarach 9 pułku piechoty legionów w Zamościu rozegrał się krwawy dramat na tle miłosnem. Podpoi. Piotr Sankowski który kochał się w żonie swego kolegi por. Chudeckiego, po burzliwej rozmowie z nią strzelił, kładąc ją trupem na miejscu, poczem strzelił sam do siebie, raniąc się śmiertelnie.

przeszkodził mu jednak szczerza wojskowy kapitan Wilk. Podczas samotania się z por. Chudeckim padł strzał, który ugodził kap. Wilka w nogę raniąc go ciężko.

Po powrocie do domu por. Chudecki przy zwłokach żony usiłował popełnić również samobójstwo,

Krwawy dramat wywołał w Zamościu, ze względu na osoby biorące w nim udział, wielkie wrażenie.

Rozpowszechniajcie bony jałmużnicze „Caritasu”.

Sowiety

w Lidze Narodów.

Rosja sowiecka, Rosja bolszewicka — przymiotnik ten jest niezłacznie związany z pojęciem „człowieczaki” mającej na sumieniu setki tysięcy istnień ludzkich — została przyjęta do Ligi Narodów, która ze swej strony w pojęciu jej twórców, miała wyobrazić między narodową instytucję obrony prawa i idei humanitaryzmu. Z punktu widzenia uczuciowego niepodobna przejść do porządku dziennego nad tym niezwykłym kontrastem, który Liga Narodów zaprodukuje światu, przyjmując Sowiety, więcej jeszcze — zabiegając o wejście ich do swego składu. Charakterystyczne jest, że na 49 głosujących 39 państw głosowało za przyjęciem Rosji, 7 powstrzymało się od głosowania, a tylko dwa państwa swoimi głosami protestowały przeciw temu ryzykownemu krokowi. Wynik ten jest godny zastanowienia. Aż do ostatniej chwili, która poprzedziła jawne i imienne głosowanie, rozlegały się na trybunie Ligi opinie, piętnujące działania komunistyczne i wyzywające sumienia ludzkie do protestowania przeciwko rządowi moskiewskiemu. W takim duchu przemawiał delegat szwajc. Motta, a tuż przed otwarciem głosowania wypowiedział wzniosłą mowę pierwszy delegat Irlandji, de Valera, który w imieniu 300 milionów katolików, w imieniu pół miljarda wyznawców Chrystusa wytknął rządowi sowieckiemu zbrodnie przesładowania religij, jako największą zgrozę doby współczesnej.

Jeszcze bardziej znamienne było głosowanie w kwestji udzielenia Sowiety stałego miejsca w Radzie Ligi. Na 50 państw ani jedno nie głosowało przeciw, a tylko dziesięć powstrzymało się od głosowania. Wynik taki naturalnie musiał być uprzednio przygotowany, gdyż chociażby jeden głos sprzeciwu uniemożliwił danie Rosji stałego miejsca w Radzie Ligi i tem samym, rzecz prosta, wejście do Ligi.

Tak sprawa przedstawia się od strony uczuciowej. Inaczej, gdy na nią spojrzymy pod kątem interesu politycznego.

Sowiety wchodzi do Ligi z honorami, o jakich przed kilku laty jeszcze nie marzyły. Prasa francuska pieje z tego powodu peany na cześć p. Ban'hou, ale w równej mierze winna zasługę pogodzenia Sowieców z Ligą przypisać Hitlerowi. On to bowiem swą polityką ciągłych prowokacji i coraz zuchwalszych pretensyj zniszczył wszystkie tak pracowicie przez Stresiemanna przysypane skłonności germanofilijskie we Francji i tem samem zmusił ją do szukania sojusznika w Sowietach. On także pogodził Mussoliniego z Francją, stworzywszy z Austrii główny przedmiot sporu między Włochami a Niemcami.

Wejście Rosji do Ligi niewątpliwie należy uważać za przełom w układzie powojennych stosunków europejskich, a nawet światowych. Obok dążenia Francji do wciągnięcia Rosji w krąg polityki europejskiej, także szereg okoliczności i wydarzeń postawił Rosję w tej sytuacji że zmuszona jest całą swą uwagę zwrócić na teren azjatycki. Dojrzejący ostry konflikt z Japonją, przemian w Chinach — to te wielkie zagadnienia, które skłaniają państwo sowieckie do zapewnienia sobie spokoju i bezpieczeństwa od strony zachodu. Wejście Sowieców do Ligi jest jednym z środków, zmierzających do tego, aie zarazem — trzeba mieć nadzieję — jest krokiem, który siłą rzeczy prowadzi do wyrzeczenia się metod rewolucyjnych zarówno w stosunkach zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Zwykła logika zdaje się wskazywać, że normalne współzycie dyplomatyczne, za któremu muszą iść częste i żywsze stosunki handlowe i gospodarcze, prowadzić powinno do takiego właśnie rezultatu.

Z punktu widzenia interesów polskich fakt wejścia Sowieców do Ligi jest wypadkiem dodatnim. Stosunki polityczne Polski z Rosją istnieją nie od dziś, mamy z nią umowy i pakt o nieagresji. Przy obustronnej dobrej woli mogą one zyskać na trwałości przy kooperacji w Lidze Narodów.

Polska w utrwaleniu pokojowych stosunków z Rosją widzi ważną dla siebie okoliczność. Antyrosyjskie

Z prasy.

Wołanie o amnestję?

Przyjęcie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów i udzielenie jej w ten sposób jakgdyby amnestji za metod czczewiczakij itp. przez państwa kulturalne — daje powód „Robotnikowi” do poruszenia kwestji amnestji dla więźniów politycznych. „Robotnik” pisze:

„Słowo „amnestja” posiada w Polsce własną, głęboką, żywą treść. Mówiąc i pisząc o amnestji, myślimy o wszystkich więźniach politycznych. Najbliżsi są nam, rzecz prosta, ci, którzy padli ofiarą na szacun naszym. Czy nie wdźrygnie się sumienie społeczeństwa, gdy to społeczeństwo uprzytomni sobie, że uczestnicy wszelakich afer bronią się przed sądami honorowymi, w najlepszym razie składają mandaty i wyjeżdżają zagranicę? — zato Norbert Barlicki, Kazimierz Bagiński, Adam Ciołkosz, Stanisław Dubois, Władysław Kiernik, Herman Liberman, Mieczysław Mastek, Józef Putek, Adam Pragier, Wincenty Witos, pozbawieni praw w Polsce Niepodległej, są albo w więzieniu, albo na wygnaniu, albo lada tydzień będą musieli wrócić do więzienia? Ile „praw politycznych” czeka jeszcze na decyzję wyższych instancji sądowych? A wszak wiemy dzisiaj już wszyscy, w jaki sposób powstała słynna „sprawa bombowa” przed wyborami r. 1930...

Dlatego mówimy do ludzi uczciwych w Polsce, do tych, których stać na odwagę sumienia: wołajcie o amnestję!”

Przyczyna choroby.

Wypadki, których terenem jest klub Bb i wogóle obóz sanacyjny upowiadają do wniosku, że obóz ten przechodzi ciężką chorobę. „Kurjer Poznański” zastanawia się

Nowa afera w magistracie warszawskim.

Sanacyjna „Gazeta Polska” donosi, że na wniosek biura dyscyplinarnego zarządu miejskiego prezydent miasta, p. Stefan Starzyński skierował do prokuratora sprawę nadużyć popełnionych przy zawarciu najmu lokalu na biura urzędów inspekcji budowlanej przy ul. Marszałkowskiej nr 113.

Umowa ta ustalała warunki najmu na warunkach niebywale wygórowanych, gdyż po 90 zł. za 1 m. kw. Podczas gdy analogiczne umowy zawierane są przez zarząd miejski w skali od 20 — 35 zł. za 1m².

Ta niebywała umowa obowiązywała na lat 5 i gotowała do niej zrzeczący się płat. pomiarowy. Na tem też zrodził się drugi skandal, który stał się bezpośrednią

Przyczynami tej choroby:

„Nie chcemy w sposób demagogiczny przypisywać obozowi „sanacyjnemu”, jako „całoci, wypaczenia moralnego. Wiemy dobrze, że wielu ideowych pilnujących dobrze szczerze nad temi nadużyciami, za które bez moralnej winy muszą ponieść polityczną odpowiedzialność. Ale właśnie z tych wszystkich względów sądzimy, że przyczyny choroby leżą w znacznej mierze w systemie politycznym obozu „sanacyjnego”.

Wskazaliśmy już w piśmie swem na jedno z głównych źródeł zła, na postawienie przez Bb. brutalnie na kartę egoizmu i materializmu ludzkiego: „Chcieć dobrze żyć, to słuzić nam! Nie będziecie nam służyć, to będziecie przymierać! a głodul!” Kto tak sieje, musiał zbierać plewy.

Drugą przyczyną szerzenia się korupcji w obozie „sanacyjnym” była brak lub ograniczenie niezależnej kontroli. Klub Bb. nie miałby tyle kłopotu i przykrości z niektórymi swymi członkami, gdyby wszystkich poczynił, zmierzających do kontroli, a podejmowanych przez obóz narodowy, nie traktował jako posunięte partyjno-politycznych. Przy dobrej woli klubu „sanacyjnego” sprawa udziału posłów i senatorów w zarządach i radach nadzorczych przedsiębiorstw przemysłowych mogła być zapobiegawczo załatwiona już przed kilku laty ku pożytkowi państwa, moralności publicznej i samego Bb.

Najbardziej wszakże mści się na sanacji przyznanie sobie przez nią monopolu na „państwowość”. To hasło „wszystko dla państwa” w umysłach wielu sanatorów zamieniło się na zasadę „wszystko dla nas”, jako „państwowość”.

Czy sanacji uda się „usanować” swoje szereg?

Przyczyna skierowania sprawy tej umowy do prokuratora.

Mianowicie, iż plan pomiarowy był sfałszowany; powierzchnia dzierżaw nego lokalu wynosiła bowiem nie 500 m², lecz 383 m², a zatem miasto zapłaciło — nawet na podstawie nieuzasadnionych wysokich warunków dzierżawnych — w okresie 5-letnim — bez żadnego usprawiedliwienia ponad pięćdziesiąt dwa tysiące złotych właścicielom nieruchomości.

„Gazeta Polska” tym razem nie podaje nazwisk osób, które uczestniczyły w zawieraniu umowy. Nie wiadomo więc, jacy dygnitarze ponoszą za umowę odpowiedzialność.

Papieże o masonerji

Jeden z ostatnich numerów „La Croix” podaje ciekawy przegląd encyklik papieskich, poświęconych walce z masonerją. Nieca działaność wolnomularzy została potępiona w 16 encyklikach, poczynając od Klemensa XIII, a kończąc na Piusie XI. W encyklice „In eminenti” papież Klemens XIII (pierwsza połowa w. XVIII) nakłada ekskomunikę na zwolenników masonerji, jako na „wrogów bezpieczeństwa publicznego”. Benedykt XIV potępia w r. 1751 w encyklice „Krovidas” tajemny charakter i rewolucyjne tendencje wolnomularstwa. Pius VIII uważa w bulli „Ecclesia” z r. 1821 masonerję za źródło ruchów antyreligijnych. Leon XIII przypomina w r. 1825 w bulli „Quo graviora mala” oświadczenia swych poprzedników, wyraża solidarność z nimi i prost wadłoc, by energicznie zwalczali tych spiskowców, będących wrogami nie tylko Kościoła, ale i państwa. Pius VIII powiada w encyklice „Traditi” z r. 1829:

„Przez naukę, jaką masoni szerzą w szkołach i uczelniach wyższych młodzież będzie tak wykształcona, że dadzą się do niej zastosować słowa św. Leona: „Kłamstwo jest ich zasadą, szatan jest ich bogiem, a czyni hańbę ich ofiarą”.

Ostro rozprawia się z masonerją Grzegorz XVI w encyklice „Mirari vos” z roku 1837. Pius IX pięciokrotnie potępiał masonerję, uznając za jej cel doszczętne zniszczenie Kościoła. Jednym z ważniejszych oświadczeń w tej dziedzinie jest encyklika Leona XIII „Humanum genus” z 20 kwietnia 1884 r. Zawiera ona jakby cały kodeks postępowania katolików wobec wolnomularzy. „Ta zbrodnicza sekta — mówił pa-

ula państwa, gdyż różnymi podstępami sposobami wkroczyła się już do wszystkich warstw społecznych i wyraża w nowoczesnym państwie na wielką siłę, prawie że rywalizując z władzą zwierzchnią państwa. Stoi ona w otwartej sprzeczności ze sprawiedliwością i moralnością. Błędy wolnomularzy muszą w sposób nieunikniony doprowadzić do gwałtownego rozkładu społeczeństw i do upadku wszystkich instytucji. Sekta wolnomularska nie ma więc prawa odżegnywać się od komunistów i socjalistów; dąży ona do tych samych celów, pracuje w idealnej zgodzie z tamtymi”. By zwalczyć tę zgubną siłę Leon XIII zaleca „zerwać z początki maskę, za którą się ukrywa i zmusić ją do pokazania właściwego oblicza. W walce z masonami należy zepsucie ich nauk i hańbień ich czynów wyciągnąć na światło dzienne, by cały świat poznał obłudne i podstępne metody, któremi zdobywają sobie zwolenników”. (KAP.)

W B. B. W. R.

Jak informuje „Robotnik”, w kołach dziennikarskich opowiadają, że sąd klubowy BBWR zawałony jest skargami na różnych posłów i senatorów BBWR. Jeżeli wiadomość ta odpowiada prawdzie, niema w samym fakcie niczego dziwnego, bo zawsze w takich sytuacjach „czystkowych” skargi — prawdziwe i nieprawdziwe, szczerze i konkurencyjne — sypią się, jak z rogu obfitości.

P. Idzikowski

„jeszcze nie rezygnuje...”

Dowiadujemy się, że b. członek klubu Bloku Bezpartyjnego, poseł Idzikowski, nie daje za wygraną i zamierza podjąć starania o ponowne rozpatrzenie jego sprawy, tym razem przez sąd marszałkowski. Pos. Idzikowski zgłosił się do sekretarjatu marszałka Sejmu i prosił o udzielenie mu audiencji u marsz. Światłowski. Jak wynika z tego, mimo oczywistego potępienia działalności pos. Idzikowskiego w charakterze przedstawiciela ziemiełników, nie zamierza on widocznie zrezygnować z mandatu poselskiego i prawdopodobnie do nowej sesji sejmowej będzie posłem dzikim!”

Rok 5694.

(Noworoczne rozmyślenia żydowskie).

„Hajnt” Nr. 298 daje sprawozdanie z „roku 5694”go w historii żydowskiej. (W dniu 10 b. m. rozpoczął „stworzenia świata”). Był to rok największych nieszczęść żydowskich: „Był to rok rekordowy pod względem przesładowań żydostwa, rok rekordowy nienawiści do żydów, niszczenia żydów, odbierania im praw. Pogromy i ekscesy w Niemczech, Rumunii, Litwie, Algierze, Tunisie, Węgrzech, Turcji, Grecji, Polsce, Austrii i nawet na dalekiej wyspie Kubie. Możliwości żydowskiego bytu osłabione, źródła utrzymania podkopane”.

Jakkolwiek sytuacja żydowska przedstawia się najtragiczniej w Niemczech, jednak sprawozdawca (A. Kleinman) zaczyna od Polski. Dzieki represjom rządu ekscesów na uniwersytetach prawie nie było: „Ta natchmiastowa represja podziałała: na wyższych uczelniach panował spokój”.

Nowoutworzona partja młodzieży, się nowy rok żydowski 5694-ty od obóz narodowo-radykalny, wywołała panikę wśród żydów. Władze hamowały rozwój tej grupy. Stało się to od chwili zabójstwa min. Pierackiego: „Przełom nadszedł od chwili śmierci tragicznej min. spr. wewn. Pierackiego. Pierwsze podejście padło na ludzi z N.R. Rozpoczął się szereg represji przeciw na-

rodowo - radykalnym „bohaterom” i przeciw przywódcom endeckim. Wprowadzono obozy „odosobnienia”.

Pomimo, że zabójstwo min. Pierackiego nie wyszło z szeregu obozu narodowego, „jednak władze stanęły na słusznym stanowisku, że represje przeciw endeckim podlegaczom nie powinny być przerwane”.

Podczas wyborów do Rad miejskich żydzi uzyskali mniej mandatów „niż im się należy w stosunku ludności żydowskiej”.

Koło żydowskie w Sejmie utraciło swoją rolę kierowniczą, bo parlamentaryzm upadł:

„Ten fakt niezwłocznie wykorzystali różne grupki, które nagłe odżyły, oraz żydki sanacyjne z „Agudy” i organizacji gospodarczych”.

Po sprawozdaniu z bytu w Polsce następuje sprawozdanie z sytuacji żydowskiej w Niemczech i w innych krajach. Wszędzie jest źle. Jedyny świetny punkt stanowi Erec Izrael: „Wytworzył się taki stan, że gdy w jakimś kraju w desperacje wydarzy się żydom jakieś nieszczęście, żydzi myślą o emigracji do Erec Izrael”.

Wynik tych rozmyślań jest jasny: żydzi nie mają innego wyjścia, jeno emigrację z krajów aryjskich.

Kurtuazja wobec świąt żydowskich.

W miesiącu wrześniu przypadają — jak wiadomo — uroczyste święta żydowskie. Chociaż żydzi świąt chrześcijańskich — mimo obowiązujących ustaw — zbyt śarupulnie nie obchodzą (uprawiają np. handel w niedzielę), nasze władze są nadzwyczaj uprzejme dla żydów i uwzględniają przy różnych okolicznościach żydowskie dni świąteczne. Tak np. w dniu wczorajszym uległa odroczeniu licytacja, wyznaczona przez Wileński Urząd Skarbowy (sala licytacyjna przy ul. Niemieckiej) właśnie „powodu przypadającego święta żydowskiego, mimo iż zgromadziła się okazała liczba licytantów chrześcijan.

Tę niezwykłą i zbudną naszą kurtuazję wobec świąt żydowskich podkreśla nawet sanacyjny „Kurjer Poranny” podając fakt odroczenia rozprawy w Sądzie Grodzkim w Warszawie o dokonanie kradzieży u dziennikarza, p. Z.

Przyczyną było przywiązanie adwokata G., pełnomocnika dziennikarza do tradycji ojców i nczaków religij mojszowej. Adwokat G. oświadczył, że stawać w sprawie nie może — albowiem po 12 południa, żaden pobożny żyd w przeddzień sądnego dnia pracować nie może.

Sprawiedliwość polska uchylała czoła przed nieskalaną ortodoksyjnością adwokata, a bezwzględna liczni klienci „złotoustego” potrafili wyrazić mu hołd za wyznawianą nieustępliwość: są jeszcze na świecie, a zwłaszcza w Warszawie, prawdziwie nabożni ludzie, ku zbudowaniu wszystkich, nawet niewiernych...

Ale rzecz dziwna; wszystkie sklepy żydowskie, a jest ich sporo w naszym mieście — otwarte. Sala sądu opustoszała o godz. 11 i pół, w tej chwili już jest trzecia po południu, a sklepy dalej handlują — a ich właściciele dalej przyjmują pieniądze, wydają resztę i coś nie coś zarabiają... Jak to się dzieje? Czy ci ludzie nie myślą o zbawieniu duszy? Zapomnieli o nieprzebaczalnym grzechu, jakiego się dopuszczają?

Fakt podany przez „Kurjer Poranny” jest bardzo wymowny. Mniej więcej tak samo przedstawiała się sytuacja w Wilnie w dniu odroczenia licytacji. I dlatego powtarzamy za „Kurjerem Porannym”:

„Choćby się mogło narazić ojczyźnie na skargę mniejszości do Ligi Narodów, niepodobna nie wyzrecz słów kilka o tych incydentach”.

Z KRAJU.

Zatrzymanie handlarzy żywym towarem.

Po dłuższych obserwacjach zdołano zlikwidować szajkę handlarzy żywym towarem, grasującą w woj. wschodnich. Szajka ta werbowała młode dziewczęta, rzekomo na roboty do Niemiec, Prus i t. p., a następnie wywoziła dziewczęta do różnych domów publicznych.

Ostatnią ofiarą handlarzy była 19-letnia Zofia Jolkówna, która została wywieziona na granicę pruską

i tam miała być oddana w ręce handlarzy z Prus Wschodnich. Podczas przedstawiania się przez granicę zatrzymano dwóch osobników, którzy przyznali się, iż stali na usługach szajki handlarzy żywym towarem.

Aresztowano 4 osoby, w tem międzyrodowego handlarza, Michała Chaima z Warszawy.

Walka z nagminną chorobą.

Akcja zapobiegawcza przeciwko liczny wypadkom zachorowań na kiłę w pow. dziesiętnickim i brasławskim jest w pełnym toku. Przeprowadzona rejestracja chorych ustaliła, iż na terenie tych powiatów znajduje się 456 chorych dorosłych i około 70 nieletnich.

Kolumna przeciwkółowa, która pracuje już od dłuższego czasu w wymienionych powiatach zdołała dalszym wypadkiem choroby zapobiec.

Samobójstwo z powodu kalectwa.

BRASŁAW. We wsi Paciuny, gm. Iłkiewic w sieni domu mieszkalnego Konstantego Jaroszewicza, powiesił się Józef Trukam, mieszkaniec wsi Bejkiele, gm. widzińskiej, uczeń krajecki lat 22. Przyczyną samobójstwa była depresja z powodu kalectwa od urodzenia. — Samobójca miał mianowicie bezwładną jedną nogę.

Z Berezki Kartuskiej do szpitala.

Z obozu izolacyjnego w Berezce Kartuskiej głuche tylko wieści dochodziły do wiadomości społeczeństwa. Toteż duże wrażenie wywarł fakt zwolnienia jednego z najwcześniejszych „odosobnionych”, p. Józefa Przybyszewskiego, sekretarza Str. Narod. w Łomży.

P. Przybyszewski, który w czasie pobytu w Berezce Kartuskiej ciężko zachorował na zapalenie płuc, zwolniony został przedterminowo po odbyciu przeszło dwumiesięcznego okresu odosobnienia.

Wprost z Berezki przewieziono p. Przybyszewskiego do szpitala w Kobryniu, o czem policja zawiadomiła najbliższą rodzinę.

O losach pozostałych w miejscu odosobnienia członków O. N. R. i Stron. Narodowego niema dotychczas żadnych wiadomości.

WYCIECZKI DO PALESTYNY, EGIPCY, SYRII, TURCJI, GRECJI, RUMUNJI

ZAPISY W ORBISIE, MICKIEWICZA 20, tel. 8-83.

Chrześcijański Charakter szkoły powszechnej.

W dniu 10 bm. odbyło się w Grajewie, zorganizowane przez Akcję katolicką, zebranie protestacyjne, które jednogłośnie uchwaliło rezolucję, domagającą się między innymi, by dzieci katolickie nie były wychowywane przez nauczycieli żydów ze względu na to, że nauczyciel żyd nie jest w stanie wychowywać dzieci w duchu religijnym i pa-

Rezolucję, zaopatrzoną w 1.050 podpisów przesłano do Ministerstwa W. R. i O. P., do Kurji Biskupiej w Łomży, do Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego, do Wojewody Białostockiego i do Inspektora w Łomży. (KAP.)

F Kirtiklis ustępuje?

W kołach urzędniczych w Warszawie obiegają pogłoski, że wojewoda pomorski: Kirtiklis obejmuje wysokie stanowisko w muu, spraw wewnętrznych w Warszawie.

Procesy ludowców.

W Sądzie Apelacyjnym w Lublinie znajdzie się wkrótce nowa serja procesów, będących odgósem wystąpień ludowców w czasie ubiegłych wyborów samorządowych. Na dzień 24 bm. wyznaczono rozprawę apelacyjną przeciwko uczestnikom krwawego starcia z organami P.P w Pjasku Wielkim. Na ławie oskarżonych zasiądzie 11 osób, którym sąd pierwszej instancji wymierzył kary od 2 do 5 lat więzienia.

2 DNI W WARSZAWIE
O R. B. I. S. Wyjazd 159, wieczorem
Mickiewicza 20. Powrót 189, rano
tel. 8-83 tel. 18,60.

Prowincja — ulgowe delegacy.
Spieszcie, już mało miejsc.

Występ Hanka Ordonówny.

Ostatni występ popularnej piosenkarzki nie przyniósł nic nowego nasunął jednak cały szereg spostrzeżeń. Ufatawiających zorientowanie się w slocie sztuki tej wysoce utalentowanej artystki.

Na sztuce piosenkarstwa Ordonki składa się szereg czynników: śpiew, recytacja, mimika, gest i ruchy taneczne, możnaby dodać do tego jeszcze kostjum, jako czynnik dekoracyjny, słowem muzyka, teatr i taniec.

Każdy z jej programów zawiera zarówno piosenki w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak i piosenki połączone z tańcem, wreszcie recytacje z muzyką i recytacje bez muzyki. Uderzyło mnie, że największego, pełnego zadowolenia estetycznego dostarczają recytacje. „Piosenki Warszawskie”, niezapomniane „Na śmierć Mac Donalda”, wreszcie „Pozegnanie” wywierają naprawdę silne wrażenie swą skupioną i zawsze celową ekspresją głosu i gestu. Należy to jednak do styru teatru. Interpretacja każdego z takich utworów — to w wielkim skrocie i kondensacji bohaterka tragedja, lub dramat liryczny. W tej sferze, steże teatru artystka czuje się najlepiej i najwięcej daje.

W ścisłym piosenkarstwie Hanka Ordonówna teatru natomiast bywa za wiele. Artystka jakby nie doceniała sugestywnej mocy, tkwiącej w muzyce i wspiera ją grą i tańcem, nie zawsze potrzebnie, często pączek charakter tego rodzaju interpretatorskiego. Więcej oszczędności w ruchach, więcej wykonczenia w muzycznej interpretacji, a skupienia w wypowiedzeniu dostarczyłoby, sądzę, wrażeń silniejszych.

Najwięcej czystego piosenkarzkiego stylu daje Hanka Ordonówna w piosenkach charakterystycznych. Piosenki żydowskie, arabskie, niektóre hiszpańskie są bardzo ciekawie zrobione, a „Kujawiaki”, na mój gust, grzeszą właśnie zbytkiem teatralizacji i rozbalekowania.

Pisałem już kiedyś, że artystka nie ma szczęśliwej ręki w doborze tekstów muzycznych. Procent „sentymentalnych kosmetyków” muzycznych jest stancwco zbyt wielki. Cierpią na tem teksty poetyckie. Jakżeby inaczej wypadła ballada o „Trzech studentach z Salamanki”, gdyby zamiast muzycznego banału przebojowego, pozbawionego nietylko wartości, lecz i charakteru, artystka śpiewała istotnie balladę o charakterze ludowym. Przykładów znalazłoby się więcej. Przypuszczam, że artystka sama odczuwa beztreśćowości takiej muzyki, bo zapelnia powstające „dziury” ruchami tanecznymi, nie zawsze dobrze tomaczącymi się i powtarzanymi.

Te pewne potknięcia się, pomieszczenia gatunków są zrozumiałe, bo Hanka Ordonówna wciąż szuka właściwego dla siebie stylu interpretatorskiego, przetraca się często z jednej kraczowości do drugiej, zmienia styl i rodzaj repertuaru.

Świadczy to tylko o wielkim samokrytycyzmie i szlachetnych ambicjach artystki.

To, co daje w tej pogoni za doskonałością, ma często pełny walor i wagę, co uzasadnia przykładanie do jej występów miary najwyższej. S. W.—ski.

Miastu Nome grozi głód.

NOWY JORK. (Pat.) Miastu Nome na Alasce, które wskutek pożaru uległo prawie całkowitemu zniszczeniu, grozi obecnie głód. Wiele okółów otrzymało rozkaz jaknajszybszego dostarczenia środków żywności. Miasto, które liczy około 2 tys. mieszkańców, wprowadziło obecnie racjonalny podział żywności i zorganizowało oddziały, uniemożliwiające dokonywanie grabieży.

Jak słychać, pożar powstał od iskry, która spadła na dach drewniany jednego z domów.

KRONIKA PRACY KOBIECIEJ.

Z Kongresu

Wychowania Moralnego.

Skończył się przed kilku dniami w Krakowie Międzynarodowy Kongres Wychowania Moralnego. Echo, toczący się obrad, dotarł, dzięki sprawozdaniom prasowym, także i do Wilna.

Niestety, wiadomości otrzymane tą drogą, wielce niekompletne i czytając je odnosiło się wrażenie, że sprawą górującą ponad wszelkimi innymi zagadnieniami jest kwestja koedukacji. Czyżby ta strona wychowania istotnie tak doniosłą w życiu szkolnym odgrywała rolę?

Mamy nadzieję, że w prasie i wydawnictwach specjalnych t. j. poświęconych pedagogice, znajdziemy wszędzie i rzeczowo potraktowane wszystkie tematy zgłoszone na tym ważnym zjeździe. Owoce poważnej pracy, dokonanej przez elitę umysłową całego świata kulturalnego nie mogą i nie powinny być zakonserwowane tylko przez koła nauczycielskie, na ich własny użytek. Postaramy się więc w miarę możliwości zapoznać nasze Szanowne Czytelniczki z tym całym materiałem, który bądź to na drodze teoretycznych rozważań, bądź też w pracy praktycznej wśród młodzieży zdobyty i na te dozynki krakowskie z różnych krajów wwieziony został.

Tymczasem jednak pozwolimy sobie zająć Sz. Czytelniczki koedukacją, ponieważ sprawa ta, zainteresowała szeroki krąg czytelników. Nie będziemy więc o tem mówić narazie, gdyż, naszym zdaniem, koedukacja w średnich zakładach naukowych jako zasada pedagogiczna, jest jak dotychczas muzyką przyszłości. Nie przesadzamy chwili, kiedy ta sprawa stanie się u nas aktualna, osmielamy się jednak twierdzić, że dzisiaj są to przedwczesne marzenia, a to dlatego, że powyższa metoda wychowania wymaga daleko więcej siły i środków pedagogicznych, niż posiada ich dzisiejsze szkolnictwo, zaś kryzys, ograniczający nasze możliwości finansowe zwłaszcza w tej dziedzinie, nie tak szybko pomyslnie rozwiązany będzie.

Nadto, są inne, o wiele ważniejsze jeszcze braki w naszym moralnym stanie posiadania, bez których uzupełnienia nie możemy rościć sobie pretensyj do pracy tak bardzo trudnej, aczkolwiek niezmiernie cennej i pożytecznej.

Niemniej jednak nie tracimy nadziei, że z czasem stać nas będzie na ten wysiłek i że tak zresztą w wielu dziedzinach nietylko dorównamy ale przewyższymy naszych zagranicznych kolegów.

Pomimo tak kategorycznego postawienia kwestii nie mamy bynajmniej zamiaru zamknąć nad nią dyskusji. Przeciwnie użyjemy w tej materji głosu naszym Czytelniczkom, sądząc, że wszelkie spostrzeżenia i doświadczenia, dokonane w życiu, i publiczne ich rozważanie, może nam tylko wyjaśnić wiele spraw wątpliwych lub zupełnie nieznanych i przy czynić się do opracowania własnych narodowych metod wychowawczych.

Wzrost pracy kobiet w przemyśle.

Hasło — „równa płaca za równą pracę” było zawsze nietylko przez pracodawców, ale i związkii zawodowe uważane, jako — „niezyciowy postulat feministyczny”, bo przecie „mężczyzna utrzymuje rodzinę”.

Tymczasem, gdy przyszedł kryzys, a wraz z nim, bezrobocie, jesteśmy świadkami menormalnego i wysoce szkodliwego zjawiska, a mianowicie: masowego rugowania mężczyzn z warsztatów i zastępowanie ich pracy równie dobrą, ale niepomniernie tańszą pracą kobiety.

I tak fakt, że kobieta za tę samą pracę pobiera mniejsze wynagrodzenie od mężczyzny, nietylko nie zatrzymał jej przy pracy domowej, ale przeciwnie, zmusił do pracy zarobkowej.

Zjawisko to jest groźne w skutkach i musi się fatalnie odbić na rozwoju naszego narodu.

Mężczyzna lędy nie zdoła zastąpić żony w domu ani przy gospodarstwie, a tembardziej w pielegnacji i wychowaniu dzieci — bezpośrednim skutkiem tego jest rozprzężenie całej machiny domowej, tysiące niesnasek i kompletne opuszczenie dzieci, zarówno fizyczne jak i moralne. Kobieta opuściła ognisko domowe dla warsztatu nie z dobrej woli, ale jedynie dlatego, że musiała i dziś nikt inny tylko ona dźwiga w znacznej części rodzin na swoich barkach ciężar utrzymania całej rodziny.

W sprawozdaniu z r. 1932 p. t. „Ochrona pracy kobiet i młodocianych” wyd. Ministerstwa Opieki Społecznej znajdujemy zestawienia, które wykazują, że zwrot pracy kobiet znacząca się w przemysłach

Zjazd Matek Chrześcijańskich we Lwowie.

W dniach 14 i 15 b. m. odbył się we Lwowie w wielkiej sali Kasyna Liter. Art. jubileuszowy zjazd Stowarzyszenia Matek Chrześcijańskich Zebranie zaszczytnie swą obecnością JE. Ks. Biskup Baziak, prałat Chwirut oraz liczni przedstawiciele organizacji katolickich.

Obrady zagnała przewodnicząca Stowarzyszenia Matek Chrześcijańskich we Lwowie p. Helena Nahlikowa, podkreślając w swem przemówieniu, jak ważne są tego rodzaju zebrania matek co wykazał odbyty w Częstochowie w czerwcu br. Zjazd Matek Katolickich na Jasnej Górze.

Po wyborze prezjumdu zjazdu w skład którego weszła jako przewodnicząca p. Zofia Nadolska, jako zastępczyni p. Murenowiczowa i p. Serbinka z Poznania, jako sekretarka p. Kaczyńska z Krakowa, wygłosiła piękne przemówienie Ks. Biskup Baziak, udzielając zebranim błogosławieństwa, poczem ks. dyr. Majcher odczytał telegram z Kzymu z błogosławieństwem Ojca św. dla uczestniczek zjazdu i ich prac i szereg innych telegramów od Ks. Prymasa Hłonda, Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, od Ks. Biskupa Łuckiego Przemyskiego i t. d.

Głęboko wzruszył obecne na sali matki wygłoszony ze swadą referat p. Nahlika p. t. „Matka w pojęciu młodzieży”.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się Mszą św. w kościele O.O. Jezuitów i wspólną Komunią św. o godz. 8. Po wspólnym śniadaniu potoczyły się dalsze obrady. Rozpoczął je ks. J. Andras, wygłaszając przepiękny referat p. t. „Matka według Ewangelji”. Z kolei świetnie opracowany referat wygłosiła jedna z matek p. t. „O trudnościach w wychowaniu” przedstawiając jakie trudności napotyka matka w wychowaniu dziecka, zwłaszcza w wieku jego dojrzewania. Dalej, jak bardzo utrudniają jej to zadanie ujemne wpływy zewnętrzne,

Kobieta Pionierka na polu wiedzy.

Nie wiele z naszych czytelniczek, a nawet może nawet i wileńskie wszystkie lekarki wiedzą o tem, że w Brnie Szwajcarskim żyje dotąd kobieta, która przed 70 laty była jedną z pierwszych pionierki, zdobywających wbrew woli najwyższej rodziny i niemal społeczeństwa własnego, dyplom doktorski.

Seniorka lekarek: Maria Theys, ma obecnie lat 96. W chwili, gdy jako młoda dziewczyna, zuchwale zamarzyła o wstąpieniu na uniwersytet, nie mogła uczynić tego w swej ojczyźnie niemieckiej gdyż tam, żaden uniwersytet, nie otworzyłby przed nią swych podwoi. W mieście francuskim środowisku zawrzało. Dziewczyna zwątpowała chyba, chce

Przy zaburzeniach w trawieniu, bólech żołądka, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” pobudza do wypróbowania Pytajcie się lekarzy. 26804

ciężkich i niebezpiecznych, jak hutnictwo i mechaniczny przerób metali, przemysł maszynowy, chemiczny, drzewny itp.

Okazuje się, że kobiety zastępują w przemyśle w pierwszym rzędzie pracę młodocianych jako równorzędnie tania siła robocza, ale również praca kobieca wypiera droższą pracę mężczyzn.

Z danych przytoczonego powyżej sprawozdania, wynika, że odsetek kobiet wzrósł w okresie 1929—1933 r. w przemyśle hutniczym i mechanicznym z 2,8 proc. do 2,4 procent, chemicznym o 4,7 proc., poligraficznym o 2,3 proc., natomiast zaledwie o 0,6 proc. spożywczym spadł o 3,4 proc. i tylko w przemyśle konfekcyjnym i galanteryjnym wzrósł o 8,8 proc., wzrost ten jednak przypada na rok 1930 w którym odsetek ten wynosił 47,5 proc.

„Tak więc — czytamy w sprawozdaniu — mimo ogólnej tendencji do usuwania kobiet z pracy zarobkowej względy ekonomiczne okazały się silniejsze i kobieta nie wróciła do domu”.

Kobieta nie wróciła do domu, bo nie mogła — bo w tym domu ma wygasłe ognisko, bezrobotnego męża i głodne dzieci — na nią przerzucano troskę o byt ich wszystkich.

Na społeczeństwie mści się teraz krwawo różnica płacy kobiet. Cierpią teraz na tem nietylko pracujące kobiety i bezrobotni mężczyźni, ale i cały naród.

Czas najwyższy, aby czynniki miarodajne zainteresowały się bliżej tem, tak bardzo palącym zagadnie-

niem i jakoś tę sprawę uregulowały. Tak modne obecnie hasło „redukcji mężatek” zagadnienia tego nie rozwiąże, ani nie usunie zła, którego się za tem wlecze.

prądy wolnomyślnie, jakie nurtują dziś wśród młodzieży, wyraźne dążenia pewnych czynników do podłopania autorytetu rodzicielskiego, co czego matkom chrześcijańskim nie wolno dopuścić, oraz nieodpowiednia literatura, która niestety spotyka się nawet w obowiązującej literaturze szkolnej. Po referatach, których wysłuchano w ogromnym skupieniu, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której omawiano poruszone zagadnienia.

Na zakończenie zjazdu uchwalono szereg rezolucyj m. in.: 1. Matki chrześcijańskie zebrane z całej Polski we Lwowie w dn. 14 i 15 września 1934 r. jednogłośnie i z radością przyjmują ostatnie wskazania naszych Arcypasterzy i zdecydowanie domagają się i żądają:

1. aby w naszych szkołach nie mieszano dzieci żydowskich z katolickimi dziećmi,

2. aby nauczania i wychowania naszych dzieci nie oddawano żadną miarą w ręce nauczycieli innowierców, których nie łączy z naszą Ewangelią.

Matki chrześcijańskie, wiedząc, że religia jest najważniejszym czynnikiem w wychowaniu, zwracają się z gorącą prośbą do wszystkich matek:

1. aby wbrew wszelkim uprzedzeniom, zrzeszały się na swoich terenach około swych pasterzy i tworzyły Koła Bractwa Matek Chrześcijańskich,

2. aby kilkakrotnie w roku lub w każdym miesiącu urządzały dla Matek nabożeństwo z którego czerpałyby Boże Błogosławieństwo na znojne obowiązki matki,

3. aby dążyły wszelkimi siłami do urządzania zebrań, na których mogłyby dzielić się wzajemnie doświadczeniami na polu wychowania i odpowiednimi pogadankami kształciły się na dobre matki chrześcijańskie. (KAP).

ić do uniwersytetu, szukać wiedzy w otoczeniu męskiej młodzieży! Skandal niesłychany. Rozpoczęły się prośby, lamenty, narzekania a w końcu groźby. Nie przetrzały to Marij Theys. Opuściła dom i kraj rodziny i szukając wiedzy udała się do Paryża, do Sorbonu, gdzie zapisała się na wydział medyczny. Ciężko przychodziło zdobywanie wiedzy w tamte lata młodej dziewczynie. Studentka uważana była przez swych kolegów, za dziwny twór, za trefnowatą poniekąd. A opinia ogółu potępiała ją i wyszydzała w sposób nieludzki. Maria Theys znosiła wytrwale wszystkie przykrości i szykany po kilkuletnim pobycie w Sorbonie, przeniosła się z Paryża do Lizbony i tam uzyskała dyplom doktora medycyny. Przyszły nowe lata walki, młoda lekarka musiała zdobywać sobie praktykę i ufnosć wśród społeczeństwa. Z podziwem i niewiarą patrząc na kobietę lekarkę. Gdyby była znachorka, szepiała, okurzała swych pacjentów to co innego, ale ta bada chorych i zapisuje lekarstwa, jakże jej ufac?

I tu wytrwała i sumienna praca zwyciężyła. Maria Theys, zdobyła sobie praktykę i uznanie wśród liczniejszych pacjentów, w Lizbonie, Strasburgu, Japonji i Chinach, gdzie kolejno pracowała. Do Niemiec nie wróciła nigdy.

Od wielu lat osiadła w Szwajcarii, gdzie bardzo chętnie przyjmuje młode swe koleżanki i studentki, a opowiadając im swe dzieje, cieszy się, licznym zastępem kobiet, które poszły jej drogą.

W dniu 96-tych swych urodzin w r. B. Maria Theys otrzymała tysiące życzeń od lekarek z całego świata, składających jej słowa wysokiego uznania.

Reportaże podróżniczki.

Jak donosi „Les Nouvelles littéraires”, wysła w Paryżu nowa książka słynnej podróżniczki, Elli Maillart, która przejechała całą Rosję sowiecką, Turkestan, Syberję, Mongolję, Kaukaz, docierając do Czin, a poprzednio na jachcie swej przyjaciółki (dwuosobowym) przewędrowała morze Śródziemne.

Jak donosi w wywiadzie z nią dziennikarz francuski, p. Maillart od dziecka uprawia sport wodny, mając lat 12 była już żeglarką, prócz tego zawołana narciarką. W czasie swej

podróży po morzu Śródziemnem zaprzyjaźniła się z Allain Gerbaultem. Po tej pierwszej podróży osiadła w Paryżu i — została stenotypistką, a następnie przedstawicielką jednego z towarzystw okrętowych. Występowała też w teatrze i grała w filmach „Ufy”. — Pozniejszy w studio jednego z operatorów filmowych sowieckich, zapaliła się do poznania Rosji. Wyjechała do Moskwy i — zaczęła karierę podróżniczo-pisarską. Pierwszym jej dziełem był reportaż „Wśród sowieckiej młodzieży” — pamiętnik z podróży Moskwa — Kaukaz. Obecnie jej dzieło nosi tytuł „Od podniebnych gór do czerwonej pustyni”.

Koło Gospodyń Wilejskich w Stołpcach

Garść wrażeń.

(Korespondencja własna).

Dzięki zaproszeniu jednej z członkiń, zupełnie niespodziewanie znalazłam się na zebraniu Pow. Koła Gosp. Wilejsk. w Stołpcach.

Zebranie już było rozpoczęte, kiedy weszłam na salę. Grono członkiń niezbyt licznie się przedstawiało, ale obecność kilku, tak zwanych, „chusteczkowych” obok pań z inteligencji, odrazu zwróciła moją uwagę, jako fakt bardzo dodatni. Właśnie z powodu przyjazdu Inspektorki Kół Gosp. Wilejsk z Wilna, pani Kozłowska, instruktorka miejscowa składała sprawozdanie z prac dokonanych. Trzeba przyznać, że pomimo trudnych warunków dużo się już zrobiło: 12 kółek powinowianych już zorganizowanych w powiecie Stołpcckim, a 8 w projekcie Młoda instruktorka i jak widać do pracy ochocza, ma tu roboty, wyżej uszu. Przeprowadzać ilustrację Kół istniejących i organizować nowe, już jest nie tyle czem, biorąc pod uwagę duże przestrzenie powiatu Stołpcckiego, który zaczyna się od granicy bolszewickiej, a sięga pod Nowogródek, Nieśwież, Baranowice i Wołożyn. Ziemiaństwa tu bardzo mało, trochę szlachty zagrodowej i wsie o ludności prawosławnej przeważnie, mocno duchem bolszewickim przesiąkniętej. Słowem element z trudnością do pracy społecznej się nadający. To też ze zdumieniem słuchałam o ilości prowadzonych ogródków konkursowych po całym powiecie, o kursach przetworów owocowych i warzywnych, o kursach: gotowania, szycia, rykotarstwa i robótek ręcznych (w tych ostatnich p. Kozłowska doradza układanie własnych wzorów, co nie bardzo trafiało do przekonania), o wędrownych szkołach gospodarczych, przetrucanych po coraz to innych punktach powiatu. Słucham i szeroko oczy otwieram, bo chociaż „autachtonką”, że się tak wyrażę, z krwi i kości pow. Stołpcckego jestem, jako tu urodzona i wychowana, jednak, będąc od szeregu lat, przetrucana do nowego środowiska, pojęcia nie miałam, że praca nad podniesieniem poziomu kulturalnego dorobku ludności, tak daleka jest tu posunięta. A już rozczuła jestem zupełnie, kiedy jedną z członkiń — kobiecina nie młoda, w chusteczce na głowie, samodzielnie w kubraczku i płóciennej szarej bluzce, krzyżowym szlakiem zdobnej, co raz to głos zabiera, a robiąc trafne uwagi i udzielając praktycznych rad, niemałe wykazuje wyrobienie społeczne i zapał o pracy. Oczywiście nie będę utrzymywała, że to jednostką przeciętną, napewno jakaś „perła” w bogocennej nieświadomości zaściankowej przez panią instruktorkę wyszukana. Ale i to bardzo dużo, bo taka jednostka wychowawca cały szereg innych w swoim zaścianku a może i sąsiadnim i tem samym niemało okolicy pożytku przysporzy. A ta ziemia nasza, uboga, Ince, Frylesie, Kryncizne i inne „Rubieże”, słusznie tak nazwane, bo na Rubieży Polski leżące. Te Załuczca, Tułonki, gdzie Syrokomla na nutę smutną lirę swą nastrojał i śpiewał: „Ziemie rdzonnej, ziemi świętej”, złotym piaskiem i zieloną trawką przystrzężonej”, naprawdę tak bardzo potrzebują serc gorących, serdecznie pracy oddanych i rozumiejących, jakie znaczenia ma każdy krok, w celu umocnienia Ducha Polskiego na pograniczu Rzeczypospolitej naszej. Wielką jest też zasługa tych wszystkich, którzy pracę taką podjęli i nie bacząc na przeróżne trudności ją prowadzą.

Na zakończenie powiedziec muszę, że opuściłam zebranie pod bardzo miłym wrażeniem i życząc państwu ze Stołpcckiego Koła Gospodyń Wilejskich jak najlepszych rezultatów ich pożytecznej pracy.

Anna Bulhakowa.

Wielką jest też zasługa tych wszystkich, którzy pracę taką podjęli i nie bacząc na przeróżne trudności ją prowadzą.

Wielką jest też zasługa tych wszystkich, którzy pracę taką podjęli i nie bacząc na przeróżne trudności ją prowadzą.

Wielką jest też zasługa tych wszystkich, którzy pracę taką podjęli i nie bacząc na przeróżne trudności ją prowadzą.

Wielką jest też zasługa tych wszystkich, którzy pracę taką podjęli i nie bacząc na przeróżne trudności ją prowadzą.

Wielką jest też zasługa tych wszystkich, którzy pracę taką podjęli i nie bacząc na przeróżne trudności ją prowadzą.

«Cale życie Sabiny».

HELENA BOGUSZEWSKA powieść, nakł. J. Przeworskiego. Warszawa

Niewymowny smutek wieje z powieści H. Boguszewskiej, a smutek ten ma swoje źródło nietylko w naczelnym punkcie wyjścia utworu (bohaterka na toż śmierci dogorywa); sączy się on do duszy czytelnika z całokształtu kompozycji, zarówno z najradosniejszych, jak i z najzwyklejszych, powszednich momentów opowieści, a nawet, wbrew przewidywaniom autorki, — z tych opuszczeń i luk w przeżyciach bohaterki, które autorka może tendencyjnie wprowadzić, a może ich sama nawet nie dostrzegła?

Ale przystąpmy do właściwej treści utworu. Otc Sabina, kobieta ze środowiska inteligentckiego, czterdziestopięcioletnia, a więc w wieku, w którym większość kobiet przestaje żyć szczęściem indywidualnym, a znajduje je w całkowitem oddaniu się dzieciom, rodzinie lub sprawom społecznym, gdy rodziny nie posiadają lub bliżej jej nie potrzebują już jej dalszej opieki, skazana jest przez lekarzy na śmierć, tym razem już nieodwołalną. Najbliższe otoczenie, starsza siostra wraz ze swoją rodziną, wie o tem, zachowuje jednak, ze względu na chorą, pozory bogateliżowania całej choroby. Ale i chora Sabina nie ludzi się już więcej, wyrok na siebie odczytuje z twarzy lekarza, z jego przepisów, szepcótów i całego zachowania się najbliższych jej osób poza granicami jej pokoju. Ma pod tym względem spostrzegawczość niezmiernie zaostrzoną. I oto u kresu swego życia wśród zabiegów przeróżnych, mających na celu ulżenie jej cierpieniom, wśród rozgardjaszu, jaki czyni zdrowe otoczenie, podczas bezsennych godzin nocnych czyni ona przegląd lat minionych.

Autorka zastosowała tu pomysł dość oryginalny, a kompozycyjnie bardzo szczęśliwy. Życie kobiet w ogóle, a tych z minionego pokolenia w szczególności, obarczają niezliczone drobniaki, do których przywiązują się wspomnienia, gdyż towarzyszą one sprawom ważnym, decydującym o takim lub innym ich rozwiązaniu. Więc i Sabina grupuje swoje przeżycia w około różnych przedmiotów. Zaczyna się od sukien, następnie idą zajmowane przez nią lokale, czytane niegdyś książki, zabawki i zabawy, wreszcie służące i przeżywane w różnych epokach swego bytowania — poranki — początki dnia. Autorka traktuje opisy nawiąskos realistycznie, z uwzględnieniem najdrobniejszych szczegółów i cech przypadkowych. Wykazuje przy tem dużą znajomość przyrody i niezwykły zmysł spostrzegawczości wzrokowej i słuchowej. Czyni to stylem prostym, nie siląc się na żadne sztuczne porównania, przenośnie i symbole. Jakgdyby umyślnie zubożała środki ekspresji. Z tych opisów, wyrosłych na ledwo wspaniałe bohaterki opowieści, przetrza stosunek samej autorki do procesów życia i wszelkich jego objawów, stosunek wypływający z wiekiego tegoż życia umiłowania i zdołności głębiokiego pograżenia się w najblahszych jego momentach i zjawisk.

Tyle z „Calego życia Sabiny” dowiadujemy się o autorce, natomiast sama bohaterka, która mogłaby nam bardzo wiele powiedzieć o sobie, utaja się w najważniejszych sprawach. Nie wiemy na przykład, czy Sabina chciałaby jeszcze żyć dłużej. Smutek jej, że śmierć musi być zawsze samotna, nie jest jeszcze załamaniem za opuszczonym światem. Sabina nie jest naturą stoicką, ale dość przeciętną kobietą ustępującą generacji, dla której, mimo wyższych studiów (zapewne nieukończonych) i przelotnych zainteresowań społecznych (dyskusji koleżeńskie) najważniejszą sprawą życiową była miłość — mężczyzny. Wpromieniach ich uczuć ku sobie ożywała, młodziła, rozkwitała — zdradzona, — czy zapomniała — gasła, wędła, starzała się. Nie umiała nawet wywrzycić serdecznego i ufnego stostunku do syna, którego wychowuje w bursie i pozostawia wpływom ojca, nie starając się im przeciwdziałać.

Jako nauczycielka w szkole państwowej, Sabina nie mogła nie dać uczuć swym uczniom, że to one raczej znoszą jej kwiaty i odpowiadają o sobie, okazali się jej najważniejsi mentorkami.

Pustka wieje z tego calego życia Sabiny, pustka nietylko kobiety opuszczonej przez miłość, ale kobiety żyjącej bez żadnych ideałów. Czy w obliczu śmierci, zdaje ona sobie z tego sprawę? Są pewne chwile, w których czytelnik oczekuje na to: rozmowa ze służącą Stasią, proponującą chorej do czytania jakiegoś broszury rewolucyjnej; ale poza lakonicznym: „Nie Stasiu! to już zapóźno”, nic więcej na razie nie usłyszymy.

W sanacji, ta pełna prawdy odezwa sanatorki p. Stieberowej, wywołała duże poruszenie.

W sanacji, ta pełna prawdy odezwa sanatorki p. Stieberowej, wywołała duże poruszenie.

Dopiero w rozdziale „Po książkach”, gaj ze wspomnień uniwersyteckich wynurzają się godziny dyskusyj koleżeńskich na temat Rafała z „Popiołów”, Sabina studentce, placzącej nad losem zubożonego Tomka Zalesiaka, odpowiada Sabina umierająca: „Cóż z tego, że o tem wiedziałas, kiedy umiałaś tylko się martwić i nic więcej; Inni robili, a ty się martwiłaś...”

I na tem kończą się porachunki Sabiny z jej społecznymi obowiązkami. Daleko więcej miejsca poświęca w swych refleksjach tym iscie kobiecym drobiazgom: sukrom, meblom, kwiatom i t. p. akcesorjom zewnętrznym. Zgola jednak osobliwą stroną, calego życia Sabiny, a tem samym i utworu powieściowego, to absolutny brak przeżyć regijnych i wogóle jakichkolwiek zagadnień natury etycznej. Podziwiać należy p. Boguszewską, jak starannie pomija ten motyw. Przecież Sabina była naturą nawiąskos uczuciową! Czyżby ustezka dziecka, a serce dorosłej, i tylekroć raz spowieżeranej kobiety nie zatęskniły nigdy do Najwyższej Dobroci i Sprawiedliwości? Czyżby proces uświadomienia seksu alnego, któremu poświęca tyle miejsca w swych wspomnieniach, odgrywał w jej życiu większą rolę, niż okres wszelkich wątpliwości dogmatycznych? Czyżby to długie żegnanie życia, do którego niezawodnie była przywiązana, mogło wykluczyć zagadnienie, co się z nią stanie po śmierci? Czyżby myśl o bliskim zgonie nie budziła grozy przed ewentualną nicością — nie pocieszała: nadzieją jeszcze bliższego istnienia?

Sabina w interpretacji p. Boguszewskiej pamięta różne swoje sukienki i dokładnie je opisuje — pomija tylko sukienkę od Pierwszej Komunii; widzimy ją w różnych toaletach i kostjumach, ale nic nie słyszmy o ślubnym welonie i o przysiędże kościelnej! Sabina przez cale swoje życie nigdy się nie modli, a jej wspomnienia, jeżeli budzą wspaniałe dniu śmierci pewne krytyczne ustosunkowanie się, to nie jest to żal za winy popełnione i za zmarnowanie talentów, z których trzeba będzie gdzieś i przed kimś zdać rachunek, ale raczej dość słabe ubolewanie nad niewyżytkaniem jeszcze pewnych możliwości życiowych....

I to właśnie potęguje wrażenie pustki, o której mówiliśmy w wstępie, a która jawi się przed czytelnikiem jako efekt przez autorkę zupełnie już nieoczekiwany. Wartości literackie utworu pokrywają do pewnego stopnia te poważne braki, nie tuszują ich jednak i uważny czytelnik z żalem odkłada książkę, gdyż mogłaby to być praca istotnie zubożająca nasz kulturalny stan posiadania.

M. Godlewska.

Walki wśród sanatorek.

„Ziemia Przemyska” przynosi taką informację:

30 b. m. odbędzie się w Warszawie walny zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Obecnie w potęgwanym przez Episkopat i mocno nieciekawym związku walczą ze sobą dwie grupy. Jedna popierająca posłankę Moraczewską, druga „popularną” posłankę Jaworską ze Lwowa. W Przemysku przew. tegoż związku p. Zaczekowa jest za Jaworską, podczas kiedy odsunęta zupełnie od wpływów p. Stieberowa w ulote agitacyjnej za p. Moraczewską, a rozszkana po całej Polsce, pisze w ten sposób o sanacji:

„Pamiętajmy o tem, że każdy terror przynosi tylko szkodę państwu, gdyż wychowuje niewolnika, ale nie obywatela, a z niewolnika powstaje buntownik. Uchowajcie się, abyśmy Polku, wychowywały niewolników — lizniów i przyszłych wyrotowców. Zasiępieni partyjniacy i ci, którzy terror stosują, pozabawieni są wszelkiej etyki i działają niezgodnie z charakterem naszego narodu”

W sanacji, ta pełna prawdy odezwa sanatorki p. Stieberowej, wywołała duże poruszenie.

Od 1920 roku istniejąca szkoła „ZRODŁO PRACY” z trzyletnim kursem krawieczkarskim, bielizniarstwa, haftu i trykotarstwa, Trocka 19/2, przyjmując zapisy nowo-wstępujących uczennic do Bursy i do Szkoły i na Kursu wieczorowe dla dorosłych — codziennie od godz. 9 — 1.

Zarząd Rady Centralnej Tow. Pań Miłosierdzia.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

KRONIKA.

Studjum Rolnicze U. S. B. pozostaje?

Do Wilna nadeszła wiadomość, iż ministerstwo oświaty, uwzględniając liczne protesty społeczeństwa ziem północno-wschodnich, odstąpiło rzekomo od zamiaru zlikwidowania studjum rolniczego przy U. S. B. w Wilnie.

W związku z tem na studjum rolnicze mają być w b. r. przyjmowani nowi słuchacze.

Pierwszym pociągiem po nowym torze do Druskienik.

Przygotowania do wycieczki prasowej nad Niemien nie ustają ani na chwilę.

Nowa linja kolejowa, łącząca dawną stację Druskieniki z Druskienikami Zdrojem, zostanie otwarta w dniu 28 września. Pociąg wycieczkowy czytelników prasy wileńskiej będzie zatem pierwszym pociągiem pasażerskim, który przejedzie po nowym szlaku.

Odjeżdżamy do Druskienik 30 b. m. rano i wracamy do Wilna tegoż dnia przed północą.

Miejsca w pociągu będą numerowane.

Koszt wycieczki, obejmujący przejazd i udział w zabawie, będzie wynosił 8 zł. 50 gr.

Listę uczestników otwieramy już dzisiaj.

Trzeba śpieszyć, gdyż zainteresowanie wycieczką jest niebylewałe i miejsca w pociągu mogą być rozchwytywane w lot.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła o słabych lub umiarkowanych wiatrach z południowoschodu i południa. Rankiem miejscami mglisto.

DZYZURY APTEK.

Dzisiaj w nocy dzyzury następujące apteki: Jundziłła P. — ul. Mickiewicza Nr. 35 (tel. 10-98); Mańkiewicz — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Narbutta — ul. S-to Jaski; Sokółowski — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwintda i Turgiele — ul. Niemiecka Nr. 15 (tel. 9-22); oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipek.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Nowy kościół w Kolonji Wileńskiej. Zakończenie budowy świątyni w Kolonji Wileńskiej nastąpi w końcu października r. b. W pierwszych dniach listopada r. b. odbędzie się uroczyste poświęcenie nowej świątyni przez J. E. ks. Arcybiskupa Jajbrzykowskiego.

Budowa kościoła w Kolonji Wileńskiej odbywa się z ofiar mieszkańców Kolonji oraz wydatnej pomocy duchowieństwa. Ks. Kretołowicz proboszcz parafji Bernardyńskiej z własnych funduszy wznosi piękny ołtarz.

Z MIASTA.

— Ostatni dzień licytacji w Zakładzie Zastawniczym (lombard) Trocka 14. przypada dzisiaj dn. 20 września. Początek o godz. 5 ejp. p. Bona licytowane przedmioty: srebro, złoto, brylanty, futra, zegarki i t. p.

SPRAWY UNIWERSYTECKIE.

— Poświęcenie kliniki chorób nerwowych. W niedzielę dnia 28 września b. r. o godz. 10-jej rano odbędzie się uroczystość poświęcenia oddziału chorób nerwowych Państwowego szpitala psychiatrycznego w Wilnie przy ul. Letniej Nr. 5 i Kolonji dla psychicznie chorych w Kojanach.

Teatr i muzyka

— Teatr Pohulanka. Dziś o godz. 8-jej wiecz. przedostatnie przedstawienie poważnej komedji M. Grahowskiej „Sprawiedliwość”, która wzbudza żywe zainteresowanie i dyskusję dzięki ciekawemu problemowi etyczno-moralnemu. W rolach głównych Józef Stachowicz i M. Bay-Rydziński. Jutro po raz ostatni „Sprawiedliwość”.

— Premiera „Zwycięzcy krzyż”. W sobotę jedna z najsłynniejszych komedji współczesnego repertuaru „Zwycięzcy krzyż” — Volpiusa. Komedja ta, mając za podłoże dzisiejszy kryzys i bezrobocie rozwija się w trajedyję zagadnienia brawurym humorem. Reżyserja — J. Boneckiego, obsada czołowych sił zespołu.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dzisiejsza premiera „Cyrkowi”. Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś o godz. 8.15 — premiera czarującej operetki „Kalmana „Cyrkowi” posiadającej nadzwyczaj piękne melodie, oraz oryginalną treść. W roli tytułowej wystąpi J. Kulczycka. Główną rolę Mister X odgrywa K. Dembowski, w otoczeniu: Halnisk'oj, Domostawskiego, Szczawińskiego, Tatrzanińskiego i innych. Atrakcję wielką stanowią liczne tańce i ewolucje w układzie baletmisty J. Ciesielskiego z udziałem M. Martówny. Nowe efektywne dekoracje i kostiumy dopełniają artystycznej całości. Opracowanie reżyserkie M. Tatrzanińskiego. Przy pulpicie A. Wileński. Zniżki ważne. Akademię korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

— Widokowo propagandowe „Lutnia”. Najbliższe przedstawienie z cyklu propagandowych odbędzie się w poniedziałek. Repertuar zapowiada wartościową operetkę Zellerera „Ptasznik z Tyrolu”, z J. Kulczycką i K. Dembowskiem na czele.

Polskie Radio Wilno

Czwartek, dnia 20 września 1934 r. 6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. Muzyka. Chwilka Pań Do mu. 7.40: Program. 7.50: Pogad. L.O.P.P. 8.00: Giełda rol. 11.57: Cz. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Prog. dzienny. 12.10: Aud. dla dzieci. 12.30: Kącik muzyki lekkiej w wyk. Sekstetu Wileńskiego. 13.00: Dzień. poł. 13.05: „Z rynku prasy”. 13.10: Muzyka operetkowa (płyty). 15.30: Wiad. eksp. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Francuski. 17.00: Słuchawisko: „Ludwik XI” — Delavigne. 18.00: „Zbiórka i przetwarzanie grzybów” — odczyt. 18.15: Re. Ital fort. 18.45: „Co czytać” — pogad. 19.00: Piosenki w wyk. Heleny Dal (sopran). 19.20: „Polska w zawodach balonowych Gordon-Bennett” — wygl. kpt. Z. Burzyński. 19.30: „Skryzka pocztowa Nr. 317”. 19.45: Prog. na piątek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. kom. sport. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00: Koncert popularny. 21.45: Reportaż. 22.00: „Wilno w Roczniku Literackim 1933” — felj. 22.15: Koncert żyweń (płyty). 22.45: Kwart. dla ponurych — K. I. Gałczyńskiego 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Piątek, dnia 21 września. 6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. Muzyka. Chwilka Pań domu. 7.50: Koncert reklamowy. 8.00: Transm. z Dyrekcji Loterii Państwowej. Ciągienia głównej wygranej miliona złotych. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.10: Muzyka popularna (płyty). 12.45: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło” — felj. 13.00: Dzień. poł. 13.05: Z archywal. Wagnera (płyty). 15.30: Wiad. o eksp. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Koncert. 16.45: Aud. dla chorych. 17.15: Recital fort. 17.50: „10 lat opieki nad sztuką ludową w Wilnie” — odczyt. 18.00: Aud. dla dzieci: „Historia pewnej piłki tenisowej” — pog. Ciochi Hall. 18.15: Pieśni i ar. starożytności. 18.45: Wspomnienia legionowe. 19.00: Piosenki Hanki Ordonówny (płyty). 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Piosenki Lys Gauty (płyty). 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. kom. sport. 20.05: Feljton muzyczny. 20.15: Koncert symfoniczny. Dzień. wiecz. „Jak pracujemy w Polsce?” D. c. koncertu. 22.30: Recytacje poezji. 22.40: — Bardzo. — To może byćście chcieli jechać razem z tatą do Warszawy? — To już wolny plan ka... Dom drewniany, w dobrym stanie, sprzedaje się na rozbiórkę niedrogo. Warunki: Zarządca 22 m. 5 w Wilnie godz. 4-5. 2047-2 Sprzedaje się okazny b. tanio dom osobniak z ogródkiem owocowym i wolnem mieszkaniem. Dowiedzieć się ul. Stoleczna 2 m. 2 2050-2

NA BLIŻSZE IMPREZY MOTOCYKLOWE I KOLARSKIE.

Radjorolarz Motocyklowy Rozgłośni Wileńskiej został z technicznych względów przesunięty na dzień 30 września.

Uliczny bieg kolarski „Dziennika Wileńskiego” odbędzie się ostatecznie 7 października.

Obie te imprezy budzą duże zaciekanie. Do biegu kolarskiego stanie zapewne rekordowa liczba zawodników. Kolarze rozpoczęli już swoje treningi na trudnej trasie ulicami Wilna.

BIAŁYSTOK NIE MOŻE WALCZYĆ Z WILNEM.

Wileński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny otrzymał powiadomienie z Białegostoku, że mecz Wilno — Białystok nie może dojść do skutku, gdyż finans Białostockiego Związku Lekkoatletycznego nie pozwalają na to.

Miał to być mecz rewanżowy, a więc Białystok pozostaje dłużny lekkoatletom wileńskim, którzy w swoim czasie mieli posów dla lekkoatletów Białegostoku, spłacą czy Wilno — Białystok. Trzeba jednak

Wil. wiad. kolejowe. 22.50: Koncert reklamowy. 23.00: Wiad. meteor. 23.05-23.30: Muzyka taneczna.

Z ZA KOJAR STUDJO.

Kto ze słuchaczy wygra milion. W dniu 21-wym września wszyscy posiadacze losów lot. ynych, z biciem serca oczekiwali będą głównej wygranej. Kto wygra milionowy los szczęściu? Wiadomość tę błyskawicznie roznieśli po całej Polsce mikrofony radiowe, które transmitowały będą ciągnięcie głównej wygranej z gmachu Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej o godz. 8.00 rano.

„Nie czyń drugiemu — co tobie nie miło” Temat ten — „nie czyń drugiemu — co tobie nie miło” jest tak niewyczerpany, że można by o nim mówić długo, a jeszcze nie poruszyłobyśmy chyba tych wszystkich dziedzin życia, w których kultura „dnia codziennego” szwankuje pozostawia wiele do życzenia. Nieumiejętność, czy też brak chęci dostosowania się do otoczenia jest powszechnym zjawiskiem, z którego należałoby się leczyć radykalnie. Egzizm, bezmyślność i bezwzględność chadzą chętnie pod rękę. To też pogadanka radiowa p. Konstancji Hojnackiej z dnia 21 września (piątek) o godz. 12.45 zacieka napewno naszych radiosłuchaczy.

Dwa recitale radiowe.

W piątkowym programie muzycznym amatorzy dobrej muzyki fortepianowej znajdą odpowiadający ich upodobaniom koncert o godz. 17.15 w wykonaniu znaney pianistki Margerity Trombini-Kazuro. Program artystki obejmuje utwory Haydna, Scarlattiego, Schuberta, Brahmsa i Liszta. Drugim z kolei recitalem tegoż dnia o godz. 18.15, w którym rozkoszować się będą mogli wszyscy pieśniarzem i arjami staro-włoskimi, będzie występ śpiewaczki o słowiczym sopranie Anieli Szlemięskiej.

Koncert symfoniczny w radio.

Tradycyjny piątkowy koncert symfoniczny w dniu 21 września o godz. 20.15 prowadzić będzie wytrawny kapelmistrz „Piolr Sternheim-Valzroziata, b. dyrektor Opery Poznańskiej jako solista da się słyszeć wybitnie ualentowany skrzypek Stefan Frenkiel, który wykona skrzypkowy i romantyczny koncert skrzypcowy Dworka. W pierwszej części programu z orkiestra odegra trzecią symfonię „Eroica” Beethovena. W części drugiej „utwory Alfredda Cassella, Ottorino, Respighi i Rossiniego.

Kupię

killm w dobrym stanie 3 m. x 2 m. Oferty z adresem kierować do Administracji „Dz. Wil.” dla „B. K.”

Kupię

fortepian ub. pianino w dobrym stanie. Oferty do Administracji dla „J. M.”

LEKARZE.

DOKTOR ZYGMUNT

Kudrewicz

Mieszkania i pokoje

Do wynajęcia

6 i 7 pokojowe

Mieszkanie

Poszukuję

Przechodzący

Biuro ekspedycyjne

RÓŻNE

Przybłąkali

Teatr kino Rewja

Kobieta w średnim wieku

DO WYNAJĘCIA

6 pokoi z kuchnią, 6remontowane, elektryczność, kanalizacja, (wan-naj). Ul. Święciańska 14-2.

6 i 7 pokojowe

mieszkania ze wszystkimi wygodami wynajęcia Ofiarna 2 i 4.

Mieszkanie

3, 4 pokojowe 6remontowane z elektrycznością słoneczną w ładnej i zdrowej dzielnicy Antokolska 35.

Poszukuję

wspólnika do ciarcela sklepu wędlin Posładam pracownicę wędlinarską. Polocka 17 m. 9.

Przechodzący

przechodzący i zamawia: — Proszę o szklankę ciepłego mleka — Słusznie panu — odpowiad kelner — A czy gzechotkę do zabawy też panu przynieść?

Biuro ekspedycyjne

Wojewódzki przedsiębiorca, opakowani i przechowalnie mebli firma egz. od roku 1894 Wilno, ul. Wielka 66. Nr. 66 Tel. Nr. 266. 2046-3

RÓŻNE

Przechodzący i zamawia: — Proszę o szklankę ciepłego mleka — Słusznie panu — odpowiad kelner — A czy gzechotkę do zabawy też panu przynieść?

Biuro ekspedycyjne

Wojewódzki przedsiębiorca, opakowani i przechowalnie mebli firma egz. od roku 1894 Wilno, ul. Wielka 66. Nr. 66 Tel. Nr. 266. 2046-3

RÓŻNE

Przechodzący i zamawia: — Proszę o szklankę ciepłego mleka — Słusznie panu — odpowiad kelner — A czy gzechotkę do zabawy też panu przynieść?

Biuro ekspedycyjne

Wojewódzki przedsiębiorca, opakowani i przechowalnie mebli firma egz. od roku 1894 Wilno, ul. Wielka 66. Nr. 66 Tel. Nr. 266. 2046-3

RÓŻNE

Przechodzący i zamawia: — Proszę o szklankę ciepłego mleka — Słusznie panu — odpowiad kelner — A czy gzechotkę do zabawy też panu przynieść?

Biuro ekspedycyjne

Wojewódzki przedsiębiorca, opakowani i przechowalnie mebli firma egz. od roku 1894 Wilno, ul. Wielka 66. Nr. 66 Tel. Nr. 266. 2046-3

RÓŻNE

Przechodzący i zamawia: — Proszę o szklankę ciepłego mleka — Słusznie panu — odpowiad kelner — A czy gzechotkę do zabawy też panu przynieść?

Biuro ekspedycyjne

Wojewódzki przedsiębiorca, opakowani i przechowalnie mebli firma egz. od roku 1894 Wilno, ul. Wielka 66. Nr. 66 Tel. Nr. 266. 2046-3

TEATR-KINO REWJA

BRŁKON 25 gr.

Albert Prejean.

Na scenie: Nowy Wielki program przy udziale: pp. Ireny Grzybowskiej, Dz. Carneri, Br. Borskiego, St. Janowskiego, A. Daala, W. Carneri — baletu Italjano oraz owozaangazowani W programie: 1) „SZCZĘŚCIE DOMOWE” bajeczna komedja w 1 akcie 2) „PRAWO PRERJY” wodewil dramat. 3) „ADELAIDA” — operetka pióra Zegoty. Muzyka R. Piotrowskiego.

FRANCUZKA

PARYŻANKA

daje lekcje teoretycznej i praktycznej. Arsenalska 6-12. 2036-2

Kupno Sprzedaż

KAWIARNIA w dobrym punkcie, doskonale prosperująca do sprzedania. Adres w Administracji. 2042-2

Kupię dom

drewniany na przedmieścu (Zarzecze, Antokol lub Zwierzyniec). Pośrednictwem Wykluczone. Oferty do Administracji „Dz. Wil.” dla „Dobry płatnik”.

Kochające dzieci.

Tata był tydzień na letnisku z rodziną, potem zmuszony przez interesy wyjechał do Warszawy. Dzieci żegają go z listem. Mama zapytuje: — Bardzo się martwię, że tata wyjeżdża?

DO SPRZEDANIA DOM

na Zwierzynicy przy ul. Witoldowej, składający się z 8 pok. z wygodami, ogród 430 sążni kw. i mały domek 1 pokojowy b. tanio — z powodu wyjazdu. Wiadomość: Litewska Nr. 19, p. Jautca. —5

Dom drewniany,

w dobrym stanie, sprzedaje się na rozbiórkę niedrogo. Warunki: Zarządca 22 m. 5 w Wilnie godz. 4-5. 2047-2

Sprzedaje się

okazny b. tanio dom osobniak z ogródkiem owocowym i wolnem mieszkaniem. Dowiedzieć się ul. Stoleczna 2 m. 2 2050-2

Oszczędna gospodyni kupuje mydło i wszelkie dodatki do prania w polskim składzie apiecznym farm. Władysława Trubity Ludwisarska 12 (róg Tatarskiej). Tamże woda kolońska na wagę 78 przecudnych zapachów.

PRACA NAUKA Niemka wychowawczyni potrzebna na wyjazd do dwójki dzieci. Poządania konwersacja francuska. Wilno, Senatorska 13, Julia Bielskiewicz. 2037-2

FRANCUZKA PARYŻANKA daje lekcje teoretycznej i praktycznej. Arsenalska 6-12. 2036-2

DO SPRZEDANIA DOM na Zwierzynicy przy ul. Witoldowej, składający się z 8 pok. z wygodami, ogród 430 sążni kw. i mały domek 1 pokojowy b. tanio — z powodu wyjazdu. Wiadomość: Litewska Nr. 19, p. Jautca. —5

Kupię

killm w dobrym stanie 3 m. x 2 m. Oferty z adresem kierować do Administracji „Dz. Wil.” dla „B. K.”

Kupię

fortepian ub. pianino w dobrym stanie. Oferty do Administracji dla „J. M.”

LEKARZE.

DOKTOR ZYGMUNT

Kudrewicz

Mieszkania i pokoje

Do wynajęcia

6 i 7 pokojowe

Mieszkanie

Poszukuję

Przechodzący

Biuro ekspedycyjne

RÓŻNE

Przybłąkali

Teatr kino Rewja

Kobieta w średnim wieku

MIGNON G. EBERHART

76) Biała Papuga.

(P. rektat autorzy z angielkiego).

Nie pamiętam, co mówię. Szepiałem wskazówki, a ona podzując się całym ciałem, zsuwała się na krewędz półki, tak, że w końcu zjechała mi w ramiona. Wyniostem ją na pokój, zerwałem ręcznik z twarzą, uwinolłem z więzów ręce i nogi. Stałymi obok siebie, ona w moich objęciach.

Powiedziałam, dysząc ciężko, że jest cała i zdrowa. Ale tuliła się do mnie jak wystraszone dziecko. Słyszałem bicie jej serca. Czudem ciepło jej oddech.

Nie wiem, sam, co mówiłem. Przypominam sobie tylko, że pytałem wkółko, czy jej co nie stało, a ona odpowiadała, że nie. Nagle uprzytomniłem sobie, że muszę ją wyprowadzić z tej upiornej sali. Za chwilę byliśmy w moim pokoju. Nikt nas nie zobaczył. Tu, tak blisko miejsca kryjówki, była bezpieczna. Tuby jej nie szukali. Posadziłem biedaczkę na fotelu. I rzęsała się z zimna i z wrażeń na przeżyty strach.

Ukląknęłam i napaliłam na kominku. Buzujące płomienie napęliły pokój tęcznymi odbłaskami, ozłocily jej włosy i odbily się tajemniczo w oczach.

Narazie niebezpiecznie było zapalać lampę, bo by to mogło zwrócić uwagę Lovschiemow. Obszedłem tylko pokój, sprawdzając, czy się w nim kto nie ukrył, zastawiłem drzwi krzesłami i otuliłem Sue w swój ciepły flanelowy szlafrok. Ale mając ją tak blisko siebie, nie oparłem się pokusie i wycalałem ją za wszystkie czasy. O! nigdy nie byłem taki szczęśliwy. Nigdy!

Raz jeszcze obejrzałem czerwone ślady na rączkach, dla pewności, czy jej nie pokaleczono; raz jeszcze wycalałem ją po rączkach, raz jeszcze wziąłem w objęcia. Jej złota główka leżała na moim ramieniu.

Ogień napęlił pokój światłami i cieniami. Nagły, ostry trzask w kominku, podobny do wystrzału rewolwerowego, przywrócił mi poczucie groźnej rzeczywistości.

Jakże wyraźnie pozostał mi w pamięci obraz Sue na fotelu, owiniętej w ciemnoczerwony szlafrok, z włosami w złotym nieładzie, z jednym policzkiem w blasku ognia, a drugim w cieniu, z oczami, pełnymi światła.

Odpowiedziała mi krótko, co ją spotkało. Było to tak proste, że zadrałem z przerażenia. Lovschiemowie czatowali w korytarzu za drzwiami jej pokoju. Posłała zapalić lampę. Była o kilka kroków ode mnie. Jakże mogło jej się co stać? A jednak stało się. Gdy stanęła koło progu, żeby przekręcić wyłącznik, Lovschiem zaczął jej popostrus usta dłońmi i wyniósł ją na korytarz, a do pokoju wpadła cicho jakaś kobieta, poczem drzwi się zamknęły i Greta syknęła ostrzegawczo, że jeżeli Sue krzyknie, to Sundeau dostanie kulę w łeb, bo ta pani, która weszła do niego, ma rewolwer.

Więc Sue nie krzyknęła. Opowiadając mi to, odwracała twarz. Zapowiedzieli ją do białej sali, związali ręce i nogi, omotali twarz ręcznikiem, poczem Lovschiem wpcchnął ją w kominek, do szafy, wmurowanej w ścianę. Usłyszałem jeszcze, że jeżeli nie będzie hałasować, to jej nie zrobią żadnej krzywdy.

Greta dodała, że kryjówka jest bezpieczna, że nikt jej nie znajdzie. I rzeczywiście. Nawet przy podciągniętym ekranie, nie można było zobaczyć pustki w murze nad palemiskiem. Uważny obserwator mógł co najwyżej zwrócić uwagę na grubość ściany.

Lovschiemowie wystąpili na arenę bardzo śmiało. Co jednak zamierzali zrobić z Sue, po przeprowadzeniu swoich planów?

— Mam pani dowód — rzekłem szybko. — Znalazłem przypadkiem

w pokoju księdza. Mam przy sobie.

— Pan zna... lazi... Skąd pan wie, że to właśnie to? To nie możliwe... Pan nie wie.

— O, łatwo się było domyślić.

Wyjąłem ołówek, a z ołówka zwinęta kartkę. Patrzyła ciekawie. Rozwinąłem kartkę i podsunąłem jej, przed oczy. Z wrażenia zabrało jej oddech. Pochyliła się w stronę ognia, żeby zobaczyć drobny druk.

— Przecież... to...

Urwała, patrząc z niedowierzaniem na udarty brzeg.

— Co to jest... ten dowód... ale nie moja połówka. To połówka mego brata.

— Więc brat pani...

Chciałem rozmawiać. Ona jednak dała się porwać intuicji.

— To ten pastor był moim bratem. To był Francis! — zawołała ze zgrozą i niedowierzaniem. — To był Francis. Jestem tego pewna. Przyjechał tajemniczo, żeby zbadać wszystko na własną rękę, żeby nikt nie wiedział... Nawet Lorn nie wiedział.

— Skąd pani może wiedzieć? Spojrzała na mnie z dziwnym zniecierpliwieniem.

— Wiem! To było w jego stw. Przewidywałam, że on coś takiego zrobi. Nawet... zobaczywszy na schodach tego... tego Strawskiego, zlekam się, czy to nie on. Ale nie odkry